Rok XXXIV. Piotrków, dnia 7 Października 1906 r. № 40.

TYDZIEŃ Piotrkowski

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: Bykowskie-Przedmieście № 45.
Ogłoszenia przyjmują, w Piotrkowie: Administracja «Tygodnia» przy ulicy Kaliskiej № 9;
w Warszawie: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8 i L. i E. Metzl i S-ka, Krakowskie-Przedm. № 53.

O SZKARLATYNIE SŁÓW KILKA.

Notowaliśmy niedawno w kronice o szerzącej się w naszem mieście epidemji szkarlatyny. Epidemja szerzy się tak, że np.: w szkole polskiej inż. Jacobsona, jak nas poinformował d-r. H. Kobos, liczba chorych wynosi obecnie już koło 7%. O ile epidemja będzie się szerzyć w dalszym ciągu w tym samym stosunku, to może okazać się potrzeba zaniechania w szkołach piotrkowskich lekcji. Zapobiedz temu mogą ci, którzy zetknęli się z chorobą, o ile zechcą ściśle obserwować przepisy zapobiegające dalszemu przenoszeniu szkarlatyny; a obserwować je, mamy nadzieję, będą, o ile przepisy te zostaną spopularyzowane. W tym też celu zamieszczamy poniżej łaskawie nam nadesłane uwagi wymienionego już lekarza szkolnego, określające pokrótce cechy szerzącej się epidemji i wskazane nauką środki zapobiegawcze, zmierzające ku jej otamowaniu. Zwłaszcza pożądanem by było, aby wiadomości o szkarlatynie zechcieli popularyzować kapłani miejscowi i okoliczni (bo i w okolicy szkarlatyna zabiera w r. b. dużo ofiar).

Społeczeństwo nasze stoi bezradne wobec epidemji szkarlatyny (płonicy), która coraz to szersze i groźniejsze przybiera rozmiary.

Szkarlatyna (płonica) należy do najbardziej zaraźliwych chorób; przenosi się zaś drogą rozszerzania się zarazka w powietrzu. Pośrednikami w roznoszeniu zarazka są chorzy przez cały czas trwania choroby, zdrowe osoby, mające styczność z choremi, przedmioty służące do użytku chorych, jako to pościel, bielizna i t. p.

Przebieg szkarlatyny jest następujący. Po 3-ch do 7-iu dniach wylęgania choroby, t. j. od chwili zarażenia się do pierwszych objawów chorobowych, zaczyna się szkarlatyna najczęściej wymiotami, bólem przy przełykaniu, bólem głowy i wysoką gorączką, rzadziej zdarzają się dreszcze lub drgawki (konwulsje)—okres zwiastunów.

W końcu 2-go, 3-go dnia zjawia się wysypka, początkowo na szyi i piersiach, a później na rękach, twarzy, tułowiu i nogach; wolnym pozostaje od wysypki znamienny dla tej choroby trójkąt w okolicy nosa i ust. Wysypka przedstawia się w formie bardzo drobnych czerwonych punkcików, które są tak liczne, że przestrzeń cała przedstawia się mocno czerwoną, szkarłatną.

Jeszcze przed zjawieniem się wysypki spotykamy mocne zajęcie zapalne gardzieli z wysiękiem na migdałkach i obrzmieniem gruczołów chłodnych szyjowych. Język w tym czasie jest niekiedy malinowego koloru. Jednocześnie z wysypką zjawia się wysoka gorączka i trzyma się około 3-ch do 7-iu dni. W okresie wysypania przychodzi ból głowy, senność, a niekiedy i bredzenie.

Już w końcu pierwszego tygodnia choroby gorączka opada, wysypka blednie; zaczyna się okres łuszczenia skóry.

Na zakończenie krótkiego opisu przebiegu szkarlatyny, muszę powiedzieć o powikłaniach i następnych chorobach.

Przedewszystkiem należy nam wspomnieć o dyfterytycznym (błonicznym) wysięku gardzieli. Etjologicznie mamy tu do czynienia z mniej lub więcej głęboką zmartwiałością (nekrozą), tkanek, wskutek działania łańcuszkowców szkarlatynowych. Tylko w rzadkich wypadkach spotykamy prawdziwe powikłanie z dyfterytem (błonicą). Stosowanie zatem przy szkarlatynie surowicy przeciw dyfterytycznej nie daje żadnych rezultatów.

O stosowaniu surowicy przeciwszkarlatynowej wspomnę tylko, ponieważ działanie jej nie jest jeszcze dostatecznie zbadane.

Dalsze powikłania szkarlatyny bywają bardzo liczne. Wspomnimy tu o ważniejszych: zapalenie stawów, zapalenie osierdzia, wsierdzia, zapalenie ropne ucha średniego, zapalenie opon mózgowych, zropienie gruczołów szyjowych, zapalenie opłucnej, otrzewnej.

Z chorób następczych należy na pierwszem miejscu postawić zapalenie nerek, które występuje dość późno, najczęściej w okresie łuszczenia. Przy powikłaniu tem ilość moczu zmniejsza się, ciało brzęknąć zaczyna. Przy zagotowaniu moczu zjawia się biały osad białka. Wskutek zaś zapalenia nerek i zatrucia krwi pewnymi rozpadowymi pierwiastkami białka często spotykamy zjawiska mocznicy (uraemia) a mianowicie: silny ból głowy, wymioty, a często drgawki i zapad.

Przebieg szkarlatyny bywa niezmiernie różnorodny wskutek bardzo często występujących powikłań. Lecz i w przypadkach bez powikłań niezawsze spotykamy jednakowy przebieg. Zależy to od siły zarazka chorobotwórczego, dlatego też odróżniamy postacie lekkie i bardzo ciężkie—piorunujące.

Do postaci bardzo lekkich zaliczają postać szkarlatyny bez wysypki, przyczem choroba zjawia się w postaci zapalenia szkarlatynowego gardzieli, obrzmienia gruczołów podszczękowych i gorączki. W czasie obecnej epidemji postać tę spotykamy dosyć często, trzeba jednak pamiętać, że mamy tu do czynienia ze szkarlatyną.

* * *

Jak już wspomniałem wyżej, szkarlatyna należy do chorób zakaźnych, zarazek jej przenosi się łatwo od osób chorych do zdrowych. Najważniejszym zatem środkiem zwalczania choroby jest kwestja odosobniania osób chorych.

Zaraźliwy jest cały przebieg szkarlatyny nawet jej okres wylęgania.

Z tego też powodu chory winien być odosobniony co najmniej przez 6 tygodni od dnia wysypki. Dozorować chorych mogą jedynie osoby starsze, które trudniej podlegają tej chorobie, najlepiej zaś te osoby, które, już poprzednio chorowały na szkarlatynę. Dodać jeszcze muszę, że dozorujące osoby unikać powinny wszelkiej styczności z osobami zdrowemi. Osoby zaś, które miały styczność z chorym, odosobnione powinny być przynajmniej na 2 tygodnie t. j. na czas, w ciągu którego choroba zjawić się powinna, jeżeli się zaraziły.

Warunek ten specjalnie doniosłe ma znaczenie dla szkół, wyłącza bowiem możność rozszerzania zarazy w okresie wylęgania choroby. Wspomnę też o starannem unikaniu miejsc, w których szerzy się zaraza.

Pomijając kwestję leczenia, która wymaga w każdym poszczególnym wypadku pomocy lekarza, przejdę do wskazania środków odkażających, które stosować należy przy odkażaniu rzeczy, bielizny i mieszkań. Najpewniejszym środkiem w tym celu jest sublimat, który już w rozczynie 1 : 10000 (15 gran na wiadro wody) działa dostatecznie silnie; rzeczy nie niszczy; można zatem skropić nim ubranie i bieliznę, najlepiej przy pomocy kau-

czukowego pulweryzatora. Ponieważ sublimat jest bardzo tani—stosować go można do użycia podłóg, łóżka i innych przedmiotów, które służyły do użytku chorego, skrapiania ścian itp.

Dobrym środkiem odkażającym, który również rzeczy nie niszczy, jest kwas karbolowy, stosowany w rozczynie 2-procentowym.

Do mycia i odkażania ciała polecić można mydło sublimatowe, lub karbolowe.

Do dezynfekcji mieszkań są specjalne aparaty dezynfekcyjno-formalinowe: «Hygiea», «Aesculap», które wypożyczać można w miejscowych aptekach i składach aptecznych.

Wskazówki te może choć w części posłużą do zwalczania grasującej epidemji.

D-r. Henryk Kobos.

W sprawie szkolnej.

«Głos Żydowski» zamieścił, jak o tem wzmiankowaliśmy, artykuł w drażliwej sprawie stosunku Żydów do walki o szkołę polską, jaka się w kraju naszym rozgrywa. «Głos Żydowski» wypowiada się z godną uznania otwartością i szczerością. Zmiana szkoły rosyjskiej na polską

«dla społeczeństwa żydowskiego—zdaniem «Głosu» —przedstawia tylko zmianę szkoły rusyfikacyjnej na polonizatorską».

Zamieszkali w Polsce Żydzi wolą narazie rusyfikację od polonizacji, a to dla następujących powodów:

«Żyd ma przed sobą do wyboru, albo szkołę rządową i patent ze wszystkiemi przynależnemi prawami, co w danej chwili znaczy popieranie rusyfikacyjnej szkoły i postawienie siebie w pewnej mierze w roli narzędzia polityki rządowej w kraju, albo szkołę polską pozbawioną praw, a więc pozbawioną dlań tego znaczenia, jakie szkoła mieć powinna».

Z tego powodu «Myśl Polska» pisze:

Wybór oczywiście nie trudny, z jednej strony rusyfikacja z patentem, ze wszystkiemi przynależnemi prawami, z drugiej polonizacja bez patentu i bez praw. A przytem stara jak świat zasada: duobus litigantibus... tertius gaudet. Że przytem Żydzi przez postępowanie swoje, jak to «Głos Żydowski» przyznaje, popierają rusykacyjną szkołę, że oni właściwie uratowali ją od zagłady w kraju naszym, zapełniając gimnazja rządowe porzucone przez młodzież polską, że tem samem są nietylko «w pewnej» ale w wielkiej mierze narzędziami polityki rządowej, to rozumie dobrze zarówno społeczeństwo polskie, jak i sami Żydzi. Jeśli zaś «Głos Żydowski» potrafi zrozumieć, czem jest i czem była dla nas rusyfikacyjna szkoła, jeśli potrafi zmierzyć siłę, jaką społeczeństwo polskie pragnie, aby we własnym kraju, na własnej ziemi posiadać własną szkołę, nietylko tę z patentami i «wszystkiemi przynależnemi prawami», to zrozumie on chyba, z jakiemi uczuciami społeczeństwo polskie przyjęło fakt, że w walce o szkołę polską Żydzi nietylko nie zajęli stanowiska neutralnego, ale znaleźli się we wrogim nam obozie. Wolno Żydom—ze względów praktycznych—przekładać rusyfikację nad polonizację; wolno im—w oczekiwaniu na szkołę żydowską—popierać rusyfikacyjną szkołę w kraju polskim i być narzędziem polityki tegoż rządu, który dał im Białystok i Siedlce, a jeszcze dawniej—Kiszyniew, Homel i Kijów. Ale wolno też społeczeństwu polskiemu wyprowadzić z tego postępowania Żydów odpowiednie dla siebie wnioski. Tego prawa «Głos Żydowski» chyba nam nie odmówi.

Sądy polowe działają.

W tych dniach w lasku pod Częstochową nieznani ludzie odebrali nad ranem napotkanej żydówce 18 kop. i posiadane przez nią cukierki. Tegoż dnia po południu dragoni schwytali w tymże lesie 6 robotników i aresztowali ich. Aresztowanych oddano pod sąd polowy pod zarzutem rabunku. Dowodem winy miał być znaleziony u jednego z nich papierek od takich cukierków jakie miała owa żydówka! Mimo, że żydówka w schwytanych—nie poznała rabusiów i o rabunek ich nie oskarżała; mimo, że schwytani pracowali do rana w fabryce, w której byli zatrudnieni, mimo całą nicość rzekomego dowodu: chyba obrabowana żydówka nie miała monopolu na sprzedaż posiadanego przez siebie gatunku cukierków, a ci, którzy ją złupili nie byli asekurowani od zgubienia cukierka, który następnie mogli znaleźć podsądni, — mimo to wszystko sąd polowy skazał sześciu robotników d. 4 b. m. na śmierć. Wyrok zapadł o g. 6 po poł. Kiedy to piszemy jest dzień 5, godz. 4 po poł. Bez względu na najświeższy okólnik prokuratora głównego sądu wojennego, dający osądzonym prawo zakładania w ciągu 48 godzin skargi kasacyjnej, — generał-gubernator piotrkowski kasacji przyjąć nie chciał. Wobec tego wyrok za 2 godziny uprawomocni się.

Właściciel fabryki, w której zatrudnieni byli skazani, przyjechawszy do Piotrkowa i spotkawszy się u gen.-gub. wojennego z odmową przyjęcia skargi kasacyjnej, zwrócił się o poradę do miejscowych prawników, (którzy też nam udzielili zawartych w niniejszem informacji). W rezultacie, do ministra spraw wewnętrznych, do prokuratora Pawłowa, oraz do generał-gubernatora Skałłona, wysłano odnośne telegramy.

Jaka odpowiedź przyjdzie i czy na czas—nie wiemy. To jednak pewna, że instytucja sądów polowych stanęła dziś przed nami w całej swej nagości. Za dwie godziny może zawiśnie na szubienicy 6 ofiar systemu, 6 niewinnych ofiar anarchji tak gorliwie z dwóch stron, od góry i dołu, szerzonej i utrwalanej. R.

Z gminy Łazisko,

w pow. brzezińskim.

Gmina nasza—piszą do «Narodu»—jest największą gminą w powiecie, gdyż liczy 17 tysięcy mieszkańców. Ludność gminy stanowią przeważnie włościanie i robotnicy kilku fabryk, położonych w obrębie gminy, w okolicy Tomaszowa Rawskiego. Oświata w gminie stoi bardzo nizko, wskutek braku szkół początkowych. Na taką liczną ludność są zaledwie 3 szkoły. Szkoły te nie mogą wystarczyć ludności, która rozumie już potrzebę prawdziwej polskiej oświaty. W czasie nauki te trzy szkoły są poprostu przepełnione, ponieważ w każdej z nich mieści się do 120, a nawet 160 dzieci. Łatwo zrozumieć, że nawet najlepszy nauczyciel przy takiej olbrzymiej liczbie dzieci może zrobić bardzo niewiele. Mała ilość szkół w naszej gminie przyczynia się do ciągłych sporów pomiędzy wsiami, ponieważ te z nich, które nie mogą korzystać ze szkół, mało o nie dbają i nawet usuwają się od płacenia składki szkolnej. Wyjście z tego błędnego koła jest jedno, mianowicie założenie w gminie jeszcze przynajmniej z 5 szkół nowych. Wydatki, rozłożone sprawiedliwie między gospodarzy i rzemieślników, nie byłyby zbyt wielkie, zwłaszcza dla tutejszej ludności, która ma niezłe zarobki w Tomaszowie.

Do założenia szkół mogłaby się przyczynić Macierz Szkolna, zwłaszcza w miasteczku Ujeździe, gdzie w szkole już obecnie tłoczy się 160 dzieci, a prawie drugie tyle otrzymało odmowę w przyjęciu dla zupełnego braku miejsca. Tutejsi mieszczanie zrozumieli potrzebę założenia przynajmniej jeszcze jednej szkoły i w roku zeszłym uchwalili na zebraniu gminnem założenie w Ujeździe 2-klasowej szkoły polskiej. Uchwała nie została zatwierdzona, gdyż istniejące przepisy pozwalają tylko w jednoklasowych szkołach prowadzić wykład w języku polskim, a w 2-klasowej tylko w klasie I-ej, w II-ej zaś po rosyjsku. Wobec tego, w Ujeździe należałoby stworzyć 2-klasową szkołę polską prywatną. Najłatwiej dałoby się to uskutecznić przy istnieniu Koła Macierzy Szkolnej. Wielu z pośród miejscowych mieszczan, jak również okolicznych obywateli ziemskich i włościan chętnie zapisałoby się na członków, chodzi tylko o to, żeby się kto zajął tą sprawą i zorganizował Koło Macierzy.

Założony u nas przed kilku miesiącami sklep spółkowy (udziały wynoszą po 10 rb.) rozwija się bardzo pomyślnie, dając ludności lepszy towar po niższej cenie, aniżeli inne sklepy. To też ludność zaczyna nabierać więcej przekonania do stowarzyszeń i do wspólnej pracy.

Kronika Piotrkowska.

— **Zamknięcie szkół.** Na przedstawienie komisji sanitarnej prezydent Piotrkowa polecił w ubiegłym tygodniu przerwać zajęcia w miejskich szkołach elementarnych. Komisja sanitarna kierowała się, jak nas informują, tym względem, że epidemja szkarlatyny szerzy się najwięcej wśród małych dzieci biedniejszej ludności, która, bądź przez nieświadomość, bądź przez niedbalstwo, nie zachowuje przepisanych środków ostrożności.

— **Na zebraniu** połączonych władz Koła Piotrkowskiego Macierzy szkolnej w d. 4 b. m. uchwalono utworzyć sekcję kursów dla analfabetów oraz sekcję dochodową. Program dla sekcji pierwszej opracować ma prof. Ludwikiewicz; plan działalności sekcji dochodowej nakreśli ks. Brylik.

Na tem samem zebraniu uznano, ze względu, na szczupłe środki, jakiemi rozporządza Koło za rzecz nie wskazaną udzielanie środków na wpisy. Jako wyjątek od zasady traktowany jest projekt wysłania na koszt Koła 5 byłych uczniów kursów pedagogicznych przy szkole «Aleksandryjskiej» — na dokończenie studjów do Ursynowa.

— **Asesor Stowarzyszenia kupieckiego** w Piotrkowie p. Siewiorek ogłasza, że w dniu 11 października w sali posiedzeń magistratu odbędzie się zebranie ogólne stowarzyszonych, w celu omówienia spraw bieżących oraz dokonania wyboru starszego na miejsce ustępującego p. Bronisława Lissowskiego.

— **Nowe stowarzyszenie.** Zostało zalegalizowane «Stowarzyszenie rzemieślników chrześciańskich w Piotrkowie pod wezwaniem Św. Józefa». Zebranie organizacyjne nowego Stowarzyszenia odbędzie się d. 14 b. m., w sali Tow. Dobr. dla Chrześcian.

— **Zjazd młynarzy** z pow. częstochowskiego, będzińskiego i radomskowskiego odbył się temi dniami w Częstochowie. Zjechało się 80 młynarzy. Na zebraniu uchwalono, aby wszyscy właściciele i dzierżawcy młynów posiadali świadectwa majsterskie, a czeladnicy—świadectwa czeladnicze. W dni świąteczne czeladź ma mieć całą dobę wolną od zajęć.

— **Zarząd kolei** Herby-Częstochowa wprowadza dla swych urzędników normalną kasę przezorności.

— **W szkołach początkowych** częstochowskich, założonych przez Macierz Polską, lekcje rozpoczęły się d. 2 b. m. Uczęszcza do nich 700 dzieci.

— **Ze Mstowa** piszą do «Dzien. Częst.» o braku w osadzie tej lekarza. Brak ten daje się silnie odczuwać ludności okolicznych wsi, a tymczasem, gdyby obywatele ziemscy, miast felczerów, zechcieli wzywać do służby folwarcznej lekarza i gdyby zapewnili mu za to po 40—75 rub. rocznie (obecnie felczerom płacą 12 — 25 rub.), to, w połączeniu z subsydjum osady i gminy, dałoby to doktorowi możność utrzymania się w Mstowie i zaradziłoby obecnemu brakowi racjonalnej opieki lekarskiej.

— **W Zagórzu** w gm. przyrowskiej kłusownik zastrzelił rządcę ś. p. Śniecińskiego. Zabójcę aresztowano.

— **Na stacjach:** Zawiercie, Myszków i Poraj w ubiegłą niedzielę zjawiło się po kilkunastu ludzi i nie pozwoliło wyładowywać towarów z wagonów, oświadczając, że niedziele i święta powinny być wolne od pracy.

— **W Żarkach** napadło na wójta gminy p. Józefa Bednarskiego w mieszkaniu jego 4 rabusiów, którzy, pod osłoną rewolwerów, dokonali rewizji. Znalezioną dubeltówkę oraz 100 rb. przeznaczone na zakup obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła w Żarkach, zabrali.

— **Czeladź** pod Będzinem, jak donoszą do «Głosu Zagłębia», uzyska znośną komunikację tak z Będzinem, jak i z Sosnowcem; w krótkim bowiem czasie zostanie przeprowadzona szosa od Czeladzi do drogi wiodącej z kopalni «Saturn» do Sosnowca; w bieżącym też roku ukończone zostanie sypanie szosy rządowej z Będzina do Komory Czeladzkiej.

— **Z Będzina** w ubiegłym tygodniu wysłano 13 więźniów politycznych do cytadeli warszawskiej.

— **Straż obywatelska w Sosnowcu.** W ubiegłą niedzielę wieczorem w sali hotelu kupieckiego w Sosnowcu odbyło się za pozwoleniem władzy zebranie kupców miasta Sosnowca w celu utworzenia obywatelskiej straży przed bandytami. Zebranie trwało kilka godzin, lecz nie osiągnięto żadnego rezultatu. Wybrano tylko komisję, która ma projekt straży opracować w szczegółach i przedłożyć na zebraniu, które w tej sprawie jeszcze raz zwołane zostanie. Projektowana straż, jak donoszą, ma pełnić służbę tylko w dzień, gdy sklepy są otwarte.

— **Uczestnik zbrojnego napadu** na kantor zakładów chemicznych w Strzemieszycach i zabójca robotnika Partyki—21-letni Bolesław Stępniak został skazany wyrokiem sądu polowego w Będzinie na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano. «Dziennik Częstochowski» zaprzecza wiadomości, według której S. podał się za członka P. P. S., a jeden z pps-owskich mówców gromił robotników za ujęcie bandyty. Zaprzeczenie to podajemy na wiarę «Dzien. Cz.».

— **Brak szpitala** miejskiego w Sosnowcu bardzo daje się odczuwać. Otóż powzięto projekt, aby urządzić czasowy szpital w t. zw. barakach sieleckich. Na jednem z ostatnich posiedzeń magistrackich projekt ten przyjęto. Nowy szpital ma posiadać 12 łóżek, przyczem magistrat zgodził się, aby baraki gruntownie wyrestaurować kosztem kasy miejskiej. Utrzymanie szpitala w pierwszym roku poniesione zostanie z funduszów miejskich. Uchwała magistratu przesłana będzie, jak donosi «Dzien. Częst.», do zatwierdzenia piotrkowskiemu rządowi gubernjalnemu.

— **W Sosnowcu** został poświęcony lokal oddziału Tow. Łódzkiego opieki nad zwierzętami. Postanowiono, aby grono członków sosnowieckich urządziło na początek w skromnym zakresie zakład leczniczy oczywiście z własnych środków, połączywszy go z projektowaną kuźnią prawidłowego kucia koni.

— **Ze Zduńskiej-Woli** piszą nam: W niedzielę, dn. 23 b. m., staraniem miejscowego Zarządu Macierzy odbył się u nas koncert przy współudziale sił amatorskich miejscowych i z okolicy.

Dochód z koncertu miał być przeznaczony na założenie szkółki elementarnej na 150 dzieci.

Ten tak sympatyczny każdemu polskiemu sercu cel zgromadził licznych słuchaczów, którzy w sali, udekorowanej kwiatami, udzielonemi łaskawie przez p. Brodowskiego z Krobanówa, wysłuchali z prawdziwą przyjemnością wielce urozmaiconego programu.

Miejscowy chór amatorski pod dyrekcją p. Niteckiego, prześliczna gra na skrzypcach p. Bohukego, artystycznie wykonane utwory Webera, Mendelsohna i Chopina na fortepjanie przez p. Zielińską z Rembieszewa, śpiew p. Kobusiewicza z Osin, oraz deklamacja p. Garczyńskiego złożyły się na program wieczoru.

Czysty zysk wyniósł 376 rubli; kasa zatem Macierzy, dzięki łaskawemu współudziałowi amatorów-artystów, zyskała poważny zasiłek.

Paląca sprawa czteroklasowej szkoły męzkiej, tak niezbędnej w naszem mieście, blizką jest rozwiązania. Dnia 29-go z. m. grono ludzi dobrej woli miało zebrać się u rejenta, celem sporządzenia umowy, zabezpieczającej materjalny byt szkoły. Na kierownika powołano p. Radomskiego, dotychczasowego nauczyciela matematyki w szkole sieradzkiej. Przyjmowanie zapisów niezwłocznie nastąpi i w połowie października szkoła zostanie otwartą.

S. G.

— **Na uniwersytet ludowy**, który, jak o tem donosiliśmy, powstaje w Łodzi pod egidą Macierzy Szkolnej zapisało się dotąd 88 słuchaczów, mianowicie: na wykłady języka polskiego—59, na literaturę polską—23, na wykłady geografji—12, na historję—23, na arytmetykę—36, na geometrję—3, oraz na pozostałe przedmioty po 4-ch lub 7-u słuchaczów.

Wykłady w uniwersytecie rozpoczną się prawdopodobnie za tydzień.

Środki na prowadzenie rzeczonego uniwersytetu czerpane będą: z opłat od słuchaczów w rozmiarze 10 groszy od każdego wykładu; z procentów od legatu 5000 rb. i z ofiarności ogółu za pomocą urządzonych przedstawień, koncertów, lub też odwoływania się do zamożnych jednostek.

— **Bojkot szkół rządowych** rosyjskich w Łodzi w ubiegłym tygodniu trwał w dalszym ciągu. Obok bojkotujących zjawiły się na ulicach Łodzi osobniki mieniące się członkami Socjal-Demokracji i groziły rewolwerami w razie dalszego bojkotu szkół rządowych, z powodu prowadzonego w nich wykładu w języku rosyjskim. Do poważniejszych jednak starć na tym gruncie nie doszło.

— **Wobec czynnego bojkotu** szkół rosyjskich w Łodzi generał-gubernator Skałłon polecił tymczasowemu generał-gubernatorowi gub. piotrkowskiej podać do wiadomości mieszkańców Łodzi, że, w razie dalszego bojkotowania w sposób powyższy zakładów tych, zamknięte przezeń zostaną na zasadzie punktu 15 art. 19 przepisów o stanie wojennym wszystkie zakłady naukowe w Łodzi, w których nauka, w myśl rozkazu Najwyższego z d. 14 października 1905 r., prowadzona jest w języku polskim.

Donosząc o tem, «Kur. Warsz.» pyta, czy to możliwe i daje przeczącą odpowiedź, wykazując, że byłoby to karaniem ślusarza za winy kowala. A nam się wydaje to zupełnie możliwem i tem możliwszem, że jest to pociąganie do odpowiedzialności ludzi za winy niepopełnione. Na tem bowiem, a nie na czem innem polega system obecnych rządów w naszym kraju.

— **Magistrat łódzki** poszukuje lokalu na 3-e już więzienie, gdyż dotychczasowe okazały się za szczupłe.

— **Walka bratobójcza** na tle przekonań partyjnych znów się wznowiła. D. 3 b. m. w Łodzi przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Zarzewskiej zostali podczas niej ranieni dwaj robotnicy L. Cyndel i R. Diehl.

— **Władze wojskowe** wystąpiły z projektem usunięcia ze wszystkich fabryk łódzkich wojsk. Dotychczas na mocy rozporządzenia czasowego gen.-gubern. wojennego piotrkowskiego, zostały już z niektórych fabryk wojska usunięte. Rozporządzenie to nastąpiło na skutek kombinacji strategicznych, dążących do tego, aby oddziały wojskowe były o ile możności skoncentrowane w jednem miejscu. W tych więc miejscach, gdzie wojska okazały się zbytecznemi, usunięto je zupełnie. Wkrótce ma być wprowadzony w wykonanie projekt usunięcia wojsk z pozostałych fabryk łódzkich.

— **Na szkarlatynę w Łodzi** w maju r. b. zmarły 64 osoby; w czerwcu 119 osób; w lipcu 133; w sierpniu 254 osoby; według urzędowych danych, zaczerpniętych z magistratu łódzkiego. Co do miesiąca września, to jeszcze z niektórych rewirów kartek śmiertelności nie dostarczono, skutkiem czego ogólnej liczby zmarłych w tym miesiącu na szkarlatynę podać jeszcze nie można. Wiadomo tylko, że w terminie dziesięciodniowym od 14 do 24 września zmarło 190 osób (w dniu 14 i 15 września dziennie umierało po 27 osób na szkarlatynę). Komisja sanitarna, jak donosi «Rozwój», dotychczas nie przedsięwzięła środków, któreby zapobiegły szerzeniu się tej strasznej choroby i ograniczyły liczbę śmiertelności. Mimo słusznych wywodów d-ra Serkowskiego, domagającego się wprowadzenia całego szeregu palących środków—komisja wszelkie projekty odrzuciła. Przyczynili się do tego główinie radni miejscy.

— **Syndykat mleczny.** Z inicjatywy p. Zaborowskiego, właściciela mleczarni ziemiańskiej, wszystkie mleczarnie łódzkie podwyższyły, jak informuje «Kur. Łódzki», od 1 października cenę mleka z 7 na 8 kop. za butelkę litrową i z rb. 1 kop. 32 i pół na rb. 1 kop. 40 za bańkę dwudziestolitrową. Mleczarnie tłumaczą podwyżkę podrożeniem inwentarza żywego, robocizny na wsi i strat poniesionych wskutek strajków rolnych.

— **Z Tow. Kredytowego m. Łodzi.** Na ostatniem posiedzeniu władz Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi rozpoznawaną była kwestja powrotu do listów zastawnych wyżej-oprocentowanych 5%-owych, wobec nader nizkiego kursu papierów 4½%-owych, wogóle, a w tem i listów 4½% m. Łodzi. Po przedyskutowaniu tego przedmiotu, z uwagi, że Tow. Kredytowe m. Warszawy wkrótce ma wypuszczać listy wyżej-oprocentowane i wtedy będzie można nabrać przekonania, jak nowe operacje odbiją się na kursie listów 4½%-owych i jak wogóle przez to ukształtują się ceny obligów Tow. Kr., postanowiono z rozstrzygnięciem kwestji powyższej wstrzymać się aż do zwołania zwyczajnego ogólnego zebrania członków Tow. Kred. m. Łodzi, co nastąpi w początku roku przyszłego.

— **(Nadesłane).** Komitet składa Szanownej Redakcji i ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za nadesłaną ofiarę rb. 23.

Z poważaniem
Przewodniczący *Sunderland.*

Siedlce 29-IX.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Inspektor podatkowy 2-go rewiru m. Łodzi, asesor kolegjalny, Repninskij zgodnie z prośbą, został uwolniony od obowiązków, z prawem noszenia munduru.

Działalność Macierzy w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie zebranie okręgowe Kół Macierzy Szkolnej w Warszawie. Na zebraniu tem poszczególne Koła składały sprawozdania, które złożyły się na ogólną w Warszawie działalność Macierzy.

Najpomyślniej przedstawia się działalność «Koła im. Staszica» i «Koła dzielnicy Wolskiej». Pierwsze z tych «Kół» zdobyło 550 członków, prowadzi ochronę dla 100 dzieci i dwie szkoły początkowe, jedną na 240 dzieci, drugą 120. «Koło dzielnicy Wolskiej» ma 544 członków, utrzymuje także dwie szkoły na 192 i 96 dzieci oraz komplety, w których kształci się 120 analfabetów.

Po jednej szkole powołały do życia Koła: «wioślarskie» dla 53 uczniów, «lekarskie»—ma 50 ucz., «panien»—na 104 ucz., «średniej szkoły miejskiej»—na 120 ucz., «opieki Powiśla»—na 50 ucz., «dzielnicy północno-zachodniej»—na 120 ucz., «praskie»—na 160 dzieci, «mokotowskie» na 250 dzieci.

Pozostałe «Koła»: «im. Jachowicza», «Uczelni elementarnych dla rzemieślników», «dzielnicy staromiejskiej», «szkół elementarnych dzielnicy wolskiej» i «śródmieścia», są jeszcze w stadjum przedwstępnych prac przygotowawczych, bądź w zakładaniu szkół początkowych, bądź w tworzeniu kompletów.

Z kół specjalnych najlepiej przedstawia się praca «Koła nauczania analfabetów», które w 7-iu okręgach kształciło 1100 niepiśmiennych. «Koło uniwersytetu ludowego» miało dotąd 412 słuchaczów, «Koło» zapomóg szkolnych, udzieliło 418 zapomóg wpisowych, na co wydatkowało 10300 rub. Podań o zapomogi wpisowe wniesiono natomiast do «Koła» na 36000 rb., na co brak jest zupełnie funduszów.

Z podsumowania składanych przez delegatów «Kół» danych, o liczbie członków, szkół utrzymywanych przez «Koła» i dzieci w nich kształconych, wynika, iż Koła «Macierzy» zjednały sobie ogółem dotąd zaledwie około 4000 członków. W 14 szkołach, przez nie utrzymywanych w Warszawie, kształci się 1655 dzieci. Przy trzech «Kołach» istnieją czytelnie i

bibljoteki; z nich najbogatszą posiada Koło «praskie», którego bibljoteka ma około 6000 tomów, z daru bezimiennego ofiarodawcy.

„Tolerancja religijna".

W «Gazecie Polskiej» ukazała się niedawno korespondencja z Parczewa w gub. siedleckiej, wymowne dająca świadectwo sposobu pojmowania przez władze rosyjskie tolerancji religijnej. Zamieszczamy ją w całości:

O dwie mile od miasteczka Parczewa jest cicha wieś Opole. Jest tam kościołek, jest i cerkiew. W tych dniach kościołek tamtejszy był widownią scen, jakie działy się tylko przed ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego.

Ów kościołek w Opolu był dawniej parafialnym kościołkiem unickim. Jako taki uległ losowi całego szeregu takich świątyń. Zamknięto go. Ponieważ zaś w miejscu była już cerkiew—stał sobie lata całe bezużytecznie, chyląc się coraz więcej do upadku.

Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego większa część b. unitów przeszła na katolicyzm. Do najbliższego kościoła do Sosnowicy—więcej jak półtorej mili—to za daleko, a podczas wiosennych i jesiennych błot, nie sposób dostać się nawet do kościoła. To też dawni parafjanie Opolscy zaczęli starać się o otwarcie ich własnego kościołka. Prosili o pomoc obywateli sąsiednich. Rozwinięto energiczne starania na wszystkie strony, p. Zaleski, b. poseł w Petersburgu, jeszcze podczas posłowania—p. Kulesza zaś w kraju. Odsyłano go od Anasza do Kaifasza—od naczelnika powiatu do gubernji—z gubernji do Chełma z Chełma do Petersburga. Wszystkie te kancelarje twierdziły, że to nie od nich zależy. Powiedziano gdzieś p. K., że o ile przedstawi 2,000 chcących należeć do kościoła w Opolu—to kościół będzie otwarty. W krótkim przeciągu czasu sporządzono listy—chętnych było więcej niż trzy tysiące. Pomimo to sprawa nie posunęła się wcale naprzód. Pan Zaleski b. poseł, który dał słowo włościanom, że wystara się o kościół, widząc, że nic nie wskóra, zaczął czynić starania o kaplicę. Pozwolenia na postawienie w Opolu kaplicy nie otrzymał. Pomimo to postanowiono kaplicę budować. Żwawo wzięto się do pracy—zwieziono drzewo i przystąpiono do budowy. Aż tu z polecenia pana naczelnika powiatu zjawia się wójt ze strażnikami—budować nie wolno.

W środę, 12 b. m. z kilku wsi okolicznych przyszły kompanje z obrazami, kościół otworzyły, obrazy powieszono na ścianach. Zaczęły się pienia religijne i modlitwy. I odtąd niema chwili, aby w kościele nie było kilkudziesięciu ludzi. Zmieniają się po kolei, i pilnują swego kościoła, aby go im znów nie zamknięto.

W sobotę przyjechał z Włodawy naczelnik ziemskiej straży ze strażnikami. W kościele, jak zwykle, było dużo ludzi, śpiewali pieśni religijne. Pan naczelnik chciał z początku perswazją nakłonić wszystkich do wyjścia — tłumacząc, że «kościół oddany został prawosławnej cerkwi, nie było zaś ukazu odwołującego pierwszy.»

Włościanie na to odpowiedzieli:

«Kościół nasz, nie ustąpimy.»

P. naczelnik próbował perswadować i grozić, wreszcie kazał wójtowi, dwum sołtysom i 4 strażnikom siłą wyrzucać ludzi z kościoła. Powstał płacz i lament kobiet i dzieci, ciąganie po posadzce, krzyk, hałas i wyrzekania. Ludzi z kościoła nie wyrzucono. Ostatecznie naczelnik ustąpił przed ludem broniącym swego kościoła; obiecał jednak w krótkim czasie wrócić, ale już w asystencji dragonów.

Włościanie czekają, dzień i noc kościoła pilnują.

T.

Z DALSZYCH STRON.

— **Tow. opieki nad historycznemi pamiątkami** oraz zabytkami sztuki i kultury polskiej powstaje w Królestwie Polskiem z siedliskiem w Warszawie. Sama nazwa dostatecznie wyjaśnia cel tej tak sympatycznej i niezbędnej instytucji — niezbędnej zwłaszcza u nas, gdzie wandalizm wschodnich kulturtregerów sprzągł się z niejednokrotnym brakiem poszanowania pamiątek historycznych i zrozumienia ich wartości przez ogół polski. Członkiem założycielem jest każdy kto złoży na cel Towarzystwa jednorazowo 100 rb.; członek protektor obowiązany jest wnosić rocznie rb. 10; członek zwyczajny 1 rub. rocznie. Zebranie organizacyjne Tow. odbędzie się w bieżącym miesiącu. Do czasu zebrania wszelką korespondencję załatwia i zapisy przyjmuje adw. Włodzimierz Powichrowski w Warszawie—Włodzimierska 14.

— **Wyższe kursa w Warszawie.** W tych dniach rozpoczęły się wykłady w sekcji nauk humanistycznych na wyższych kursach w Warszawie. Ale, czy to wskutek braku dokładniejszych wiadomości o zorganizowaniu wykładów, czy też wskutek okropnych stosunków życia naszego, paraliżujących słabsze serca i dusze ludzkie, zapisy dotychczas idą nieco ospale.

Tymczasem program kursów, jak ze względu na przedmioty, tak ze względu na siły profesorskie, przedstawia się nadzwyczaj ciekawie. Kto więc może—niechaj spieszy na wykłady w sekcji humanistycznej. Program jej obejmuje—językoznawstwo, historję, nauki pomocnicze historyczne, teorję i historję literatury i sztuki, prawo i ekonomję polityczną, wreszcie filozofję.

— **O uniwersytet warszawski.** «Warsz. Dniew.» w «Drobnych notatkach» podsuwa nowy sposób rozwiązania kwestji uniwersytetu warszawskiego, powołując się na przykład, jaki daje Praga Czeska, gdzie istnieją dwa uniwersytety: niemiecki i czeski. «To prawda—pisze autor notatki,—że w pierwszym z tych uniwersytetów jest 2000 studentów, gdy w drugim około 5000, lecz oba istnieją, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, a nawet korzystają wspólnie z niektórych instytucji pomocniczych, np. bibljoteki, ogrodu botanicznego itd. W podobny sposób, obecny uniwersytet warszawski, z wykładem w języku państwowym, nie wyłączając możności istnienia drugiego uniwersytetu z językiem wykładowym polskim, powinien istnieć w dalszym ciągu, w interesach ogólno-państwowych, skład zaś obecny profesorów nie powinien wcale troszczyć się o to, czy dużo czy mało będzie miał uniwersytet słuchaczy. Ważną jest w danym razie zasada, a nie detale (?) praktycznego jej urzeczywistnienia.» Ciekawą jest ta zasada, w imię której potrzebne jest utrzymanie uniwersytetu, nawet gdyby miał on się składać tylko z ciała profesorskiego bez słuchaczów!

Rozwijając dalej myśl autora, powołującego się na przykład Pragi Czeskiej, «Głos Zagłębia» słuszną czyni uwagę, że obie tamtejsze wszechnice są upaństwowione i w równej mierze korzystają z zasiłków skarbu.

— **Rada uniwersytetu** warszawskiego odbyła w ubiegłym tygodniu naradę, podczas której zapadła następująca rezolucja: «Nie przesądzając o dalszych losach Cesarskiego uniwersytetu w Warszawie rada uniwersytetu, z powodu przymusowej bezczynności, prosi ministra oświaty o łaskawe stworzenie nowego centrum życia uniwersyteckiego w jednem z wewnętrznych miast cesarstwa i o zużycie dla tego nowego ogniska wyższego wykształcenia obecnej organizacji cesarskiego uniwersytetu warszawskiego.»

Na posiedzeniu obecnych było koło 30 profesorów (na ogólną liczbę 62). Z nich podpisali się pod uchwałą wszyscy za wyjątkiem trzech: Jesipowa, d-ra Przewoskiego i Wierzbowskiego, którzy złożyli swe *vota separata*. Pierwszy, prof. Jesipow, uzasadnił odmienne swe zdanie tem, że uchwała rady wykracza przeciw prawu, ponieważ prawnie uniwersytet warszawski stworzony został jako centrum dla szerzenia kultury rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

Dwaj pozostali profesorowie—d-r. Przewoski i Wierzbowski—oświadczyli, że, aby uniwersytet mógł być czynny, nie trzeba go przenosić, ale — zgodnie z żądaniem społeczeństwa polskiego—wystarczy przekształcić go na polski.

— **Kursa pedagogiczne.** Przełożona 7-kl. pensji żeńskiej w Warszawie p. Leonja Rudzka otwiera w tym roku 2-letnie wyższe kursa pedagogiczne dla kobiet. Kandydatki winny posiadać świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, albo też zdać odpowiedni egzamin. Program kursu pierwszego obejmuje: naukę moralności, matematykę, estetykę, historję sztuki, rysunki, muzykę, śpiew, gimnastykę, slöjd.

— **„Wolność słowa".** P. Władysław Buchner redaktor zawieszonej «Muchy», otrzymał na mocy przepisów o stanie wojennym, polecenie wyjazdu z granic Królestwa. P. B. opuścił Warszawę, udając się za granicę.

Jednocześnie aresztowano p. Wojciecha Banka, technika, redaktora również zawieszonego «Bąka» i osadzono w więzieniu Mokotowskiem.

— **Magistrat warszawski** otrzymał ofertę jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, w której Towarzystwo to obowiązuje się ubezpieczyć cały personel straży ogniowej za rocznem wynagrodzeniem 2,560 rb. Na wypadek śmierci naczelnika straży Tow. gwarantuje odszkodowania 10 tys. rb. brandmajstra, lekarza — po 5 tys. rb.; wachmistrza—2 tys. rb., podoficera i felczera po—1,000 rb., szeregowców—do 800 rb.

— **Z powodu rzezi** Siedleckiej mieli posłuchanie u prezesa gabinetu Stołypina delegaci komitetu pomocy dla ofiar pogromu. Stołypin oświadczył, że śledztwo jest nieukończone; ale już z danych, które posiada, widzi pewne nadużycia siły zbrojnej. Winni mają być należycie ukarani ze względu na interes ogólno-państwowy.

— **W Radomiu**, z powodu licznych skarg, napływających od stróżów miejscowych kamienic i posiadłości na bardzo liche, ciasne i nieodpowiadające najskromniejszym warunkom zdrowotnym mieszkania, w dniu wczorajszym komisja sanitarna miejska, pod przewodnictwem prezydenta p. Kłosowskiego, lekarza miejskiego d-ra Papiewskiego i budowniczego miejskiego inżyniera Wesołowskiego, rozpoczęła gruntowne oględziny mieszkań stróżowskich, poczynając od ul. Spacerowej. W wielu wypadkach znaleziono, że skargi są słuszne, że dla stróżów, przy bardzo niedostatecznem wynagrodzeniu, gospodarze zazwyczaj przeznaczają na mieszkanie nory cuchnące, zimne i wilgotne pod schodami, w piwnicach, lub na strychu, rujnujące zdrowie człowieka. Wskutek tego komisja sanitarna poczyniła odpowiednie rozporządzenia, zobowiązujące właścicieli tych domów, w których stróże i ich rodziny, nieraz bardzo liczne, mają mieszkania pod każdym względem niedostateczne, do jaknajspieszniejszego postarania się o mieszkania widne, ciepłe, obszerniejsze i zdrowsze.

A w Piotrkowie? Sądzimy, nawet wiemy, że w niejednym wypadku komisja sanitarna doszłaby do tego samego co w Radomiu wyniku. Dobrzeby też było, aby obywatele piotrkowscy, nie czekając na oględziny urzędowe, pomyśleli o polepszeniu w miarę możności bytu tym parjasom losu, jakimi niejednokrotnie są stróże kamienic, domów i domków miejskich.

— **W Żarnowie** (w gub. radomskiej) d. 30 z. m. zawiązało się Koło Macierzy Szkolnej, do którego zapisało się 200 członków, deklarując 295 rub. rocznych składek. Na prezesa powołano p. St. Koźmińskiego z Rożenka, na jego zastępcę d-ra Lubodzieckiego; na sekretarza p. Tadeusza Popowskiego z Trojanowic, na kasjera p. Bajera z Machor; prócz tego weszli do zarządu: ks. proboszcz Wencel, ks. wikary Dąbrowski, Śniadecki mieszczanin i Jędrzejczyk włościanin; na delegatów wybrano pp. Koźmińskiego, Bajera i Pietraszewskiego ze Sforzyc; na zastępców pp. Goszczyńskiego, St. Rostkowskiego z Budkowa i J. Rudzkiego z Dłużniewic; do komisji rewizyjnej weszli: ks. Bartnicki z Bedlna, Kazusek, Pastuszka, Paczyński robotnik i Eljasz.

— **Na szkołę.** D-r Lasocki z Nałęczowa w gub. lubelskiej, który poprzednio ofiarował już swą bibljotekę i zbiory miastu Krakowowi— przeznaczył obecnie 12000 rub. na założenie niższej szkoły rolniczej w Bochotnicy w pow. puławskim. Ofiarodawca sumę tę złożył w Towarzystwie Rolniczem lubelskiem.

— **Z pow. włodawskiego** piszą do «Ziemi Lubelskiej» o następującem mało prawdopodobnem, a jednak prawdziwem zachowaniu się

policji i wójta. Jeden z gospodarzy wsi Jagodna, dla roztrzygnięcia dawnego swego sporu z osiadłym we wsi żydem, sprowadził z pobliskich Kijan dwóch «socjalistów». Żyd jednak udał się do wójta, u którego wówczas znajdował się strażnik Wołow. Ci, przywoławszy do pomocy niemców kolonistów wpadli na podwórze, niemiłosiernie zbili obydwu «socjalistów», gospodarza, który ich wezwał i przygodnego świadka,również gospodarza z Jagodny-Cichego. Nadmienić należy, że wójt i Wołow byli pijani i kolbami tak ofiary swoje traktowali, że wszyscy czterej nieprzytomni w omdleniu formowali jedną masę ciał zciekających krwią. W takim stanie, powiązanych, odwieźli do gminy; tu następnie znowu bili, cegłą naprzykład zęby wybijali; jednej z ofiar, której podano wodę, kolbą od karabinu półkwartówkę z wodą wtłoczono do ust! Nie dosyć na tem, przedstawiciele władzy zwoływali ludzi i zachęcali do bicia powiązane i okrwawione ofiary—niemcy przeważnie wywierali na bezwładnych swą siłę. W takim stanie nieszczęsnych sędziów i świadków odstawiono do Włodawy do naczelnika powiatu. Cichy wkrótce zmarł; pozostali również walczą ze śmiercią.

— **Udaremnione zakusy.** Z powodu utworzenia w Królestwie Polskiem drugiej «eparchji» prawosławnej chełmskiej «Cerkownyja Wiedomosti» ogłaszają materjały dotyczące tej sprawy. Z relacji tych okazuje się, że w r. 1905, celem skuteczniejszej walki z «opornymi» t. j. b. unitami, uchwalono utworzyć rzeczoną eparchję i zarazem przedsięwziąć przeciwko b. unitom energiczne środki ku «utrwaleniu ich w wyznaniu prawosławnem», a mianowicie: wzmocnić represje karne za uchylanie się od obrządków prawosławnych, a zwłaszcza za uroczyste obchodzenie ślubów i samowolne pogrzeby; wprowadzić w gub. lubelskiej i siedleckiej kalendarz starego stylu; zabronić urządzania jarmarków w dni świąteczne prawosławne; rozpocząć kolonizację żywiołem rosyjskim za pomocą banku włościańskiego; ograniczyć uroczystości, urządzane z racji procesji katolickich i odpustów; założyć szereg szkół rosyjskich niższych i średnich dla kształcenia b. unitów w duchu narodowości rosyjskiej. Dalej, celem podniesienia m. Chełma, jako umysłowego środowiska rosyjskiego, zaprojektowano wyjednać pożyczkę bezzwrotną w sumie 200000 rb., na upiększenie miasta.

Wszystkie powyższe zamiary, dzięki poparciu synodu i b. generał-gubernatora Czertkowa, zostały już w zasadzie przez rząd przyjęte —lecz—ogłoszenie manifestu z d. 30 październik zniweczyło to dzieło...

— **Zakłady ostrowieckie**, których zamknięcie zarządzone zostało na dzień 1-go października, doszedłszy do porozumienia z robotnikami, zostają nadal puszczone w ruch w zmniejszonym jednak zakresie.

Jak wiadomo są to jedne z nielicznych zakładów reprezentujących w Królestwie ważną gałąź przemysłu—przemysł metalurgiczny.

— **W Poznaniu** prezydjum policji skonfiskowało u wybitnego fabrykanta Wrzesińskiego, 100,000 odezw polskich, nawołujących, z powodu wprowadzenia niemieckiego wykładu religji w szkołach, do gromadnego bojkotowania szkół w całej Wielkopolsce od dnia 17-go b. m.

Z powodu oporu dzieci szkolnych w sprawie wykładu religji w języku niemieckim zanosi się na liczne procesy.

W Poznaniu i Gnieźnie rozpowszechniane są odezwy, wzywające do współudziału w strajku szkolnym i zachęcające do oporu w razie nacisku ze strony władz.

Prokuratorja rozpoczęła dochodzenie prawne przeciwko wielu redaktorom, mówcom wiecowym i rodzicom za zachęcanie do oporu.

— **W Bochum** komitet polaków postanowił wezwać Związki zawodowe polskie, istniejące tam oraz w Poznaniu, Berlinie i Bytomiu, do zjednoczenia i wyzwolenia się z więzów Związków socjalistycznych i socjalno-chrześciańskich.

— **Ułani pruscy** zamordowali w Radlinku pod Jarocinem polskiego robotnika Izydorczyka.

— **W Samborze**, w Galicji wzniesiono pomnik Tadeuszowi Kościuszce. W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział koło 15000 osób.

— **Za przywitanie biskupa** Baranowskiego, podczas objazdu przezeń dyecezji, skazano przed siedmiu laty 25 kapłanów na kary pieniężne. Kapłani od tego postanowienia administracji zaapelowali do senatu i sprawę wygrali. Nałożone na nich kary umożono.

— **W Baku** zamieszkali tam Polacy zamierzają wznieść kościół katolicki. «Dalecy ciałem, sercem i duchem—czytamy w odnośnej odezwie—ani na chwilę nie osłabliśmy w łączności naszej z krajem rodzinnym—jego wiarą, obyczajem, historją i pomnikami... I oto brak nam świątyni... Brak nam tego ogniwa, któreby harmonijnie spajało tak pod względem wiary jak narodowości nasze poglądy i opinje, dążenia i aspiracje, chęci i pragnienia, wysiłki i nadzieje. Ofiary na kościół należy «przesyłać na ręce proboszcza ks. Stefana Demulłowa, prezesa komitetu budowy kościoła.

Wiadomości ogólne.

— **W sprawie szkolnictwa polskiego.** Od kilku osób, zainteresowanych losami szkolnictwa polskiego, które w tych dniach bawiły w Petersburgu i dotarły w tej sprawie do źródła, «Kurjer Warsz.», dowiaduje się, że ministerjum oświaty uważa za możliwe do przeprowadzenia zdawanie przez uczniów szkół prywatnych ostatecznych egzaminów państwowych we właściwych szkołach, w obecności jedynie delegowanych w tym celu przedstawicieli szkolnictwa rządowego. Sprawa ta ma być niebawem omawiana w ministerjum oświaty i zdecydowana ostatecznie.

— **Depesze z odpowiedzią.** «Ziemia Lubelska» informuje o istniejącym od 2 lat, a nieznanym szerszym kołom przepisie, dotyczącym depesz z opłaconą odpowiedzią. Kiedy dawniej, o ile dodawało się zdanie «odpowiedź zapłacona», znaczyło to, że wysyłający depeszę, za 10 wyrazów odpowiedzi płaci, gdyż mniejszej opłaty nie przyjmowano, obecnie można nawet wnieść opłatę za jeden wyraz, jednocześnie jednak należy zawsze w zdaniu «odpowiedź zapłacona», wymienić, za ile wyrazów płaci wysyłający nawet w wypadku opłaty za 10 wyrazów.

— **W sądach** Królestwa Polskiego uczuwać się daje brak kandydatów do posad sądowych. Jest to następstwem zawieszenia od lat dwóch wykładów we wszystkich wyższych zakładach naukowych.

— **Główny prokurator wojenny**, Pawłow, według doniesień gazet petersburskich, wyjaśnił przewodniczącym wojennych sądów polowych, że, według określenia głównego sądu wojennego, skazani przez sądy polowe, w miejscowościach, pozostających w stanie wojennym, mają termin 48 godzin do podawania skarg na decyzję sądu.

— **Dane statystyczne** zebrane o napadach terorystycznych i grabieżach zbrojnych po wprowadzeniu sądów polowych dowiodły, że liczba grabieży powiększyła się prawie w dwojnasób, liczba aktów terorystycznych zmniejszyła się w stosunku 20%. Wobec obliczenia za stosunkowo b. krótki przeciąg czasu, bo od 25 przeszłego miesiąca (st. st.) obliczenie to nie daje żadnych gwarancji, że zmniejszenie aktów terorystycznych należy przypisywać sądom wojenno-polowym, a powiększenie tak znaczne ilości grabieży, za które także oddają pod sąd wojenno-polowy i karzą śmiercią—jasno dowodzą, że najsurowsze sądy i represje nie są w stanie przestraszyć i usunąć anarchji.

— **Statystyka anarchji.** Dziennik «Siegodnia» oblicza, ile osób zginęło wskutek rozruchów i zamachów w ciągu ostatnich 15 miesięcy. Z obliczeń tych wypada, że od lutego 1905 roku do maja 1906 r. zabito podczas pogromów 13,650 osób i raniono 12,828 osób. Zamachów na przedstawicieli władzy i społeczeństwa dokonano w tym samym czasie 1,530 (zabito 720 osób, raniono 810). Ilość straconych na mocy wyroku sądowego i rozstrzelanych bez sądu wynosi 1,159 osób. Wśród poszwankowanych przedstawicieli władzy znajduje się 34 generał-gubernatorów, gubernatorów, admirałów lub naczelników miast, oraz 38 policmajstrów i ich pomocników.

— **Zarząd kolei nadwiślańskich** nadesłał do łódzkiego komitetu giełdowego kopję protokułu z posiedzeń, odbytych w dniu 8-ym i 24-ym marca r. b., z udziałem przedstawicieli zarządów dróg żelaznych Królestwa Polskiego oraz handlu i przemysłu, w sprawie zupełnego zamknięcia stacyj dróg żelaznych dla załatwiania czynności towarowych w dni niedzielne, tudzież unormowania czasu zajęć w biurach towarowych latem i zimą, Zarząd dróg nadmienił przytem, że projekt zaprowadzenia powyższych zmian przedstawiony został do ministerjum komunikacji.

— **Stan oświaty w Galicji**, jak to wykazał w Izbie wiedeńskiej poseł Głąbiński—inny jest w Galicji zachodniej, gdzie przeważa ludność polska, inny zaś w Galicji wschodniej, gdzie przeważają Rusini. Mianowicie, w Galicji zachodniej na każdych 100 mieszkańców umie czytać i i pisać 49; gdy w Galicji wschodniej na każdych 100 mieszkańców umie czztać i pisać tylko 29, jeżeli zaś pominiemy miasto—to jeszcze mniej, bo zaledwie 24 osoby.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **Konfiskatę «Nowej Gazety»** za artykuły o rzezi siedleckiej izba sądowa uchyliła.

— **«Świat»** drukuje w ostatnich numerach pracę Ant. Chołoniewskiego o «Niedoszłem powstaniu polskiem w r. 1877». W № 31 zamieścił wspomnienie o Krożach, wraz z ilustracjami, dotyczącemi tej pamiętnej walki ludu Żmudzkiego o zabraną świątynię.

— **«Dziennik Powszechny»** przeszedł z d. 1 b. m. na własność p. Seweryna Sarjusz-Zaleskiego, który też podpisuje dziennik, jako redaktor-wydawca. W pierwszym numerze pod nową redakcją znajdujemy słowo wstępne «Zamiast zapowiedzi» p. S. Sarjusz-Zaleskiego; w odcinku znajdujemy «Wizerunki przyszłości socjalistycznej Pod czerwonym sztandarem» według Eugenjusza Richtera.

— **«Nowa bibljoteka samokształcenia».** Pod takim tytułem powstaje w Łodzi nowy dwutygodnik. W zapowiedzi redakcja zapowiada wydanie najsamprzód «Ekonomji politycznej» Żeleznowa, a następnie: Kirchhoffa—«Człowiek i ziemia», Dekkera—«Co to jest życie», Elsenhausa—«Psychologja i logika», L. Büchnera — «Darwinizm i sosjalizm», oraz cenniejsze dzieła Bernstejna, Haeckla, Marksa, Mehringa, Mengera i in.

ROZMAITOŚCI.

— **Samorząd miejski a robotnicy.** Coraz częściej zdarza się, że miasta, nawet wtedy, gdy wprost nie wykonują prac swych, lecz przez przedsiębiorców, w umowie jednak z przedsiębiorcą czynią zastrzeżenia dla robotników korzystne. Niedawno niemieckie miasto Regensburg uchwaliło, że od prac miejskich wyklucza się przedsiębiorców, u których robotnicy pracują dłużej i zarabiają mniej, niż przeciętnie na miejscu; również wyklucza się przedsiębiorców, którzy umów taryfowych co do płacy nie dotrzymują. Prócz tego usuwa się przedsiębiorców, którzy dorabiają się samymi uczniami, lub pracę każą wykonywać przez więźniów. Prawo koalicyjne robotników miasto wyraźnie uznało.

— **Związki zawodowe w Niemczech** wzrosły w roku 1905 o 355718 członków. Ogólna liczba członków wynosi 1822343. Dochód wynosi 31823098 marek, rozchód 28618007 marek. Majątek wynosi 24656133 marek. Wliczono tu wszystkie związki zawodowe.

O ostatnim strejku w Rosji.

Można już powiedzieć otwarcie, że próba ostatnia powszechnego strajku w Rosji skończyła się niepowodzeniem. Powoli wychodzą na jaw okoliczności, które tłumaczą przebieg jego i ostateczny wynik. Petersburski korespondent «Leipz. Volksztg.» komunikuje w tym przedmiocie następujące szczegóły. Ważne są one dla oceny obecnego położenia. Przytoczymy je tu więc w streszczeniu za «Przeglądem Społecznym».

Zaraz po rozwiązaniu Dumy, Centralny Komitet Ros. Soc. Demokr. Partji postanowił w całem pań-

stwie ogłosić strajk powszechny. Motywem głównym było przekonanie, że tym razem klasa robotnicza mieć będzie po swojej stronie całą prawie ludność, w odróżnieniu od strajku grudniowego, w którym proletarjat znalazł się zupełnie odosobnionym. Komitet Centralny zwołał w tym celu konferencję przedstawicieli wszystkich partji rewolucyjnych. Przedstawiciele ci oświadczyli się zgodnie przeciwko natychmiastowemu ogłoszeniu strajku, opierając się na tem, że nastrój mas robotniczych dla strejku nie jest pomyślny. Z opinją tą zgodził się i Komitet Centralny i polecił tylko wszystkim organizacjom partyjnym przygotowywać się do dalszej akcji, a przeciw rozpuszczeniu Dumy protestować w tej, lub innej formie, zależnie od warunków lokalnych.

Jednakże wypadki następować zaczęły z nieoczekiwaną szybkością. Bunty marynarzy w Sweaborgu i w Kronsztadzie skłoniły Komitet petersburski do do ogłoszenia natychmiastowego strajku: chciano tem okazać poparcie marynarzom. Dnia 2-go sierpnia na konferencjach dzielnicowych deputaci robotników postanowili strajk, który tegoż dnia został proklamowany.

Jednocześnie i Komitet Centralny zwołał nową konferencję partji, w której udział wzięli prócz Komitetu Centr. Ros. Soc. Dem., przedstawiciele soc. rewolucjonistów, Bundu, Grupy Pracy, Socjal-demokratycznej frakcji Dumy i polskiej P. P. S. Po dłuższych debatach ostatecznie konferencja postanowiła jednogłośnie natychmiastowe proklamowanie wszechrosyjskiego strajku politycznego i wypracowała wspólną odezwę do ludu.

Tymczasem strajk, ogłoszony przedtem jeszcze przez Komitet petersburski, już się rozpoczął. Agitacja strajkowa tym razem oddźwięk znalazła szczególniej w warstwach robotników bardziej zacofanych, tych, które podczas zeszłorocznych strajków w październiku i grudniu trzymały się na uboczu i udziału w ruchu nie brały, o których przypuszczano nawet, że należą do czarnych sotni. Tak stanęła praca w rafinerjach cukru Königa, w manufakturze gumowej, w fabryce chemicznej Teltowa, słowem w zakładach, zatrudniających przeważnie robotników niekwalifikowanych. Dalej, zastrajkowało około 10,000 robotników budowlanych, wszyscy pracownicy tramwajów, 2,000 dorożkarzy, których i reszta oświadczyła gotowość przyłączenia się. Stanęła także Iżorska fabryka prochu pod Petersburgiem, do robotników przyłączyli się i żołnierze miejscowego pułku, którzy odmówili służby wartowniczej.

Ale zaszło coś nieoczekiwanego: największe, przeważnie do rządu należące fabryki nie dały się nakłonić do wstrzymania pracy. Robotnicy olbrzymich tych zakładów, którzy dotąd zawsze w pierwszych szeregach ruchu stawali, teraz stanowczo odmówili udziału w strajku. W zasadzie robotnicy ci nie mieli nic przeciw strajkowi, ale żądali rękojmi powodzenia, chcieli mieć pewność, że i kolejarze do strajku się przyłączą, że strajk rzeczywiście będzie powszechnym. Nie dość na tem. Od robotników Obuchowskich fabryk słyszeć można było: byliśmy zawsze pierwsi, i teraz się nie cofniemy, ale niech zastrajkują w zakładach Putiłowskich to i my się zaraz przyłączymy. Robotnicy Putiłowskich zakładów mówili tak samo, tylko że ci chcieli czekać, aż strajk zaczną obuchowcy, i dopiero poszliby za nimi. Kolejarze, których strajk zmusiłby do przerwania pracy i wszystkie wielkie fabryki, oświadczyli: jesteśmy za słabi do strajku, armaty karnych pociągów masowoby nas wystrzelały. Tylko jeśli wszyscy będą strajkować, możemy się i my przyłączyć.

Otóż walka, w której nikt nie chce być pierwszym, a każdy czeka na innych, oczywiście z góry nie ma widoków powodzenia. I tak chybiony został strajk petersburski, a rezultat ten podziałał zniechęcająco i na inne części państwa.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 16 października, w m. Łodzi, w domu pod № 211/31, przy ul. Wolborskiej, na sprzedaż ruchomości, ocenionych na sumę rb. 305.

— 3 stycznia 1907 r. w piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Brzezinach: 1) pod № polic. 25 i hipot. 209, od sumy rb. 18293. 2) pod № 172, od sumy rb. 6293. 3) pod № 23, od sumy rb. 4600. 4) w Sosnowcu, pod № 32 przy ul. Florjańskiej.

— 15 października, w m. Łodzi, w domu pod № 232/15 przy ul. Nowomiejskiej, na sprzedaż nieruchomości, ocenionych na sumę 315 rb.

— 20 października, we wsi Wodzieradach w pow. łaskim, na sprzedaż konia, krów, jałowizny, zboża w snopach i sprzętów domowych, od sumy rb. 206 kop. 56.

— 22 października, we wsi Kącik w gm. Woźniki w pow. piotrkowskim, na sprzedaż mebli i dubeltówki, od sumy rb. 280.

— 23 października, w m. Piotrkowie przy ulicy Żelaznej pod № 4 na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy rb. 145.

— 20 listopada, w piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż: 1) wieczysto—czynszowej osady młynarskiej Szczawin, położonej w gm. Dobra w pow. brzezińskim, od sumy rb. 500.

3 stycznia 1907 r. 2) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № polic. 597, a hipot. 345, przy alei Aleksandryjskiej, od sumy rb. 24000. 3) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie przy alei Aleksandryjskiej pod № polic. 586, a hipot. 335, od sumy rb. 6000. 4) nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 562, od sumy rb. 27000. 5) nieruchomości, położonej w m. Łodzi na rogu ul. Brzezińskiej i Łagiewnickiej pod № hipot. 164 i 165, a polic. 2 i 2, od sumy rb. 20000. 6) w m. Łodzi przy Pasażu Schultza pod № 1577/1578, od sumy rb. 40000.

10 stycznia 1907 r. 7) w m. Sosnowcu pod № 15/16 lit. B. w miejscowości Pogoń, od sumy rb. 3000. 8) w m. Radomsku, pod № hipot. 3 i polic. 2 przy stacji drogi żelaznej, od sumy 23000. 9) w Sosnowcu «Wiktorja» pod № hipot. 9, przy ul. Fabrycznej, od sumy rb. 20000

— 2 stycznia 1907 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Piotrkowskiej pod № 257/26, od rb. 10000. 2) przy ul. Solnej pod № 338B/5, od sumy rb. 27000. 3) przy ul. Konstantynowskiej, pod № hipot. 320 W.W.W. i polic. 98 i 100, od sumy rb. 50000.

W sądzie zjazdowym w Piotrkowie 4) nieruchomości położonej w m. Brzezinach przy ul. Rawskiej, pod № hipot. 323 i polic. 192, od sumy rb. 300.

ZAWIADOMIENIE.

Panowie Rzemieślnicy Piotrkowscy!

W dniu 24 września 1905 r. komisja rządu gubernjalnego w Piotrkowie zatwierdziła ustawę: **«Stowarzyszenia rzemieślników chrześcijańskich w Piotrkowie pod wezwaniem Św. Józefa.»** Ustawa będzie zwróconą z rządu gubernjalnego po zarejestrowaniu pomienionego Stowarzyszenia w dniu 8 października r. b. Stowarzyszenie w imię Boże, nie polegając jedynie na własnych siłach, ale ufne w pomoc wyższą, przystępuje do dzieła w drugą niedzielę października 14 b. m. i r., w którym to dniu na sumie w kościele po-pijarskim będzie odprawione nabożeństwo o 11-ej zrana na intencję wyborów i szczęśliwego powodzenia działalności przyszłej stowarzyszonych. Przed 14 października kandydaci na członków mogą się zapisywać u p. starszych i podstarszych cechów, a w dniu 14 b. m. i r., zapis członków odbywać się będzie na sali głównej Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcian, przy ulicy Bykowskiej, o godzinie 3 po południu. Pierwsze ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia rzemieślników chrześciańskich w Piotrkowie odbędzie się 14 października r. b. w sali Towarzystwa Dobroczynności o godzinie 4 po południu. O powyższem mają zaszczyt zawiadomić panów rzemieślników, majstrów i czeladź założyciele powyższego stowarzyszenia, majstrowie główniejszych cechów rzemieślniczych w Piotrkowie.

Piotrków dnia 4 paźdz. 1906 r.

Założyciele Stowarzyszenia rzemieślników chrześciańskich w Piotrkowie pod wezwaniem Św. Józefa.

603 (1—1)

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Numer niniejszy, z powodu niedostarczenia przez fabrykę na czas papieru,—wyszedł w poniedziałek.

OGŁOSZENIA.

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Służba kłaniała się przed nią niżej, niż przed samemi księżniczkami, bo te jej pierwszego miejsca wszędzie ustępowały, choć jedna była starszą o rok.

Nawet pani domu, tak zwykle wyniosła, łaskawie na dzień dobry całowała ją w czoło i sadzała przy stole tuż obok siebie, co było wielkiem odznaczeniem.

Chociaż goście przybywali, nic się nie zmieniało. Książe Janusz każdego zaraz do niej prowadził i czuwał nad tem, aby na chwilę nie była osamotnioną.

Dla niej urządził wycieczkę sankami, o której cała okolica wspominała czas długi, jako o dziwie.

Dla niej zaniechał ulubionych łowów, dla niej grał włoskie, miłosne pieśni i śpiewał cudne dumki ukraińskie, a dwie olbrzymie sale zamkowe przemienił w oranżerje.

Takie hołdy mogły olśnić i najdostojniejszą pannę, a że się z nimi wcale nie skrywano, więc prezesównę Mirską uważali wszyscy, za przyszłą księżnę Januszową bo czyliż mogło być inaczej?

A ona?

Ona była jak obezwładniona, przybita własną swą wielkością. Chodziła też niby w półśnie, cicha, smutnie uśmiechnięta i, bez jednego słówka protestu, spełniająca zawsze wszystko, czego od niej wymagano, a raczej o co ją proszono.

Wszak ci ludzie tyle serca jej okazywali, tyle niezasłużonej niczem życzliwości, że musiała choć w ten sposób okazać im swą wdzięczność.

— Panie hrabio, wszak to dzisiaj mija już dwa tygodnie.

Stary pan, ruchem zwyczajnym sobie nałożył na nos binokle.

Był wprost zdumiony i sądził, że się przesłyszał.

— A więc co?—rzucił ciekawie.

— Więc... może czas wrócić. Pan Witold pewnie czeka.

— Pragniemy tedy na serjo Zborów opuścić?

— Chociażby dziś! — odparła z ożywieniem dawnem.

— Czyż tu tak źle?

— Ależ przeciwnie!.. Tu wszyscy dla mnie zanadto są dobrzy.

— Czegóż się zatem mamy spieszyć?

— Ach mój Boże! Ja liczę codziennie godziny.

— Nie, ta warjatka przez dziką ambicję chce gwałtem dotrzymać słowa. Chce uciec stąd, bo czuje, że słabnąć już zaczyna, — myślał stary pan niemal z irytacją.—Nic z tego!.. Doświadczenie przerwane w połowie, sensu by wprost nie miało.

— Wyjeżdżając jutro —odezwał się głośno, — obrazilibyśmy księżnę. Święta za parę dni, a w ostatni dzień roku obchodzi swoje imieniny.

Winia nie rzekła nic. Odwróciła się zwolna i zapatrzyła prosto w okno, oczyma łez pełnemi.

Serce ściśnięte miała żalem.

Święta!

Ach jak inaczej spędzić je pragnęła. Wszystkie bezsenne noce przemarzyła o nich.

A teraz złote sny przepadły i znowu trzeba czekać, czekać!..

W tej chwili drzwi bibljoteki z trzaskiem się rozwarły.

W ten sposób zwykł wchodzić, jeden tylko książe i to gdy był czemś podrażniony.

— Ach przepraszam!—zawołał.—Nie wiedziałem, że stryj tu jest. Ale ja tylko zabiorę Byrona i wynoszę się natychmiast.

— Cożeś taki wzburzony?—zagadnął go hrabia, opuszczając swoje miejsce.

Jednocześnie rozpiął sznur wstrzymujący portjerę, tak, że ta całe zasłoniła okno, dostrzegł bowiem, że Winia pragnie uniknąć snać spotkania, bo w kąt framugi się wcisnęła jakby spłoszona.

— Jestem zły, jak całe piekło!—odpowiedział przybyły, rozmykając jedną z szaf bibljotecznych tak porywczo, że aż szyby w jej drzwiach zabrzęczały.

— Cóż się znów stało?

— Prawie że zbrodnia... Do stu szatanów, gdzie ten Byron!..

— Masz go pod ręką warjacie.

— A prawda!

— Po licha ci on tak nagle potrzebny?

— Mnie, na nic. To dla Beatriczy... Niech stryj sobie wyobrazi podobne łotrostwo!—mówił dalej z uniesieniem.—Moje cudne ogary napasiono mięsem, zatrutem przez leśnika do żelaz na przynętę. Już trzy nie żyją, a trzy są tak chore, iż pewno z nich nic nie będzie. Takiej drugiej sfory nie dostanę.

— A zatem proszę nie płakać, po nocach sypiać i zdrowie szanować. Dziś na lód jechać nie pozwalam.

— Ja bym chętnie została, lecz jakże to powiedzieć i psuć ogólną zabawę. Dla mnie zostaną wszyscy.

Nic im się przez to nie stanie złego. Chodźmy, sam sprawę tę załatwię.

Podał jej ramię i przygarnął ku sobie, z serdecznością prawdziwie ojcowską.

Oboje mieli twarze rozpromienione.

— To dziecko gotowe mnie pogodzić ze światem,—myślał w duszy stary pan.

I odtąd jego stosunek z przybraną córką stał się o wiele cieplejszy.

Mijały święta, w Zborowie zwykle gwarnie i hucznie obchodzone, a od pana Witolda listu nie było.

Winia, co dzień nadaremnie o niego zapytując, z chwilowej radości wpadła w dawny smutek i snuła się, jak białe widmo, po wielkich salach zamkowych.

Białe, gdyż na prośbę księżnej, przesądnie czarnych barw nie lubiącej, schowała swoją żałobną suknię i pozwoliła ubierać się w białą, co zjednało jej właśnie przydomek Beatriczy, nadany przez księcia Janusza.

Nazywał ją swą Beatriczą, ale wiedział bardzo dobrze, iż, jak dotąd, nie miał na to najmniejszego prawa.

Czuła jednak zwiększający się w duszy dziwny niepokój, a nad głową coś jak pręty, tej złoconej klatki, w której siedział zamknięty nieszczęsny jaguar.

Więc liczyła, wciąż liczyła dnie upływające, czas zaś uchodził tak wolno, tak rozpaczliwie strasznie wolno.

Ale przecie wszystko kiedyś skończyć się musi.

Ach na swobodę, na swobodę!..

I najczęściej też, gdy szła lub siedziała u boku młodego księcia, duch jej wędrował bardzo daleko i przez wpół tylko wiedziała, co się dokoła dzieje.

Hrabia obserwował ją z rosnącem zajęciem, nie mieszając się do niczego.

Bogata w cenne kruki zamkowa bibljoteka, nie pozwoliła mu się nudzić. Nie nudził się też bynajmniej i nie żałował wcale tego, że przybył do Zborowa.

Wszak cel, w jakim to zrobił, był w zupełności osiągnięty. Jego przewidywania we wszystkiem się sprawdziły.

— Biedny szaleńcze! — myślał o Witoldzie. — Znam ja świat, znam kobiety lepiej od ciebie i wiem czego im potrzeba, by kochały stale. Idealista!.. zawracał jej głowę pracą i niedostatkiem, więc dwoma rzeczami, których najwięcej się lękają.

Stał właśnie, dumając tak we framudze okna, niewielkiej bibljotecznej sali i przeglądał starożytny herbarz na pergaminie, dzieło niezwykle cenne i rzadkie.

— Panie hrabio, czy przerywam? — posłyszał za sobą cichy nieśmiały głosik.

Odwrócił się.

Po raz pierwszy, od czasu przyjazdu, Winia sama pragnęła z nim mówić.

Gdyby ją teraz zobaczył pan Witold, możeby nie poznał swojej ukochanej, taka była zmieniona pod każdym względem.

Gwałtowny przewrót, jaki nastąpił w jej życiu, nie mógł nie zostawić śladu.

Dziecko prawie, zamienił on w dziewicę i Winia dziś o dwa lata zdawała się starszą.

Ale nagłe dojrzewanie, w warunkach tak niekorzystnych, wpłynęło bardzo ujemnie, na wątły jej, nerwowy, niehartowany organizm. I teraz, gdy stanęła w ramie ciemnej portjery, nawprost, południowem słońcem objętego okna, hrabia spostrzegł, że jej cera stała się przezroczystą, a w postawie znać było znużenie.

Zamiast odpowiedzi, ujął ją za rękę i pociągnął w głąb framugi.

— Musieliście wczoraj w wieczór długo bałamucić i późno iść spać? — zagadnął.

— Nie. Wyjątkowo wczoraj jeszcze przed dwunastą rozeszliśmy się, — odparła. — Marylę bolała głowa.

— Czy tylko ją jedną?

— I mnie troszeczkę. Nie mogę sypiać, ale to nic!

Westchnęła. I nagle, podnosząc oczy, błagania pełne dodała:

— Mój kochany, za pieniądze wszystko dostaniesz. Myślałem, że co gorszego. Któż to zrobił?

— Któżby? psiarczyk. Pięćset rubli obiecałem, jeźli go złapią.

— Więc uciekł?

— Naturalnie.

— Doskonale zrobił, bo ciekawym cobyś począł, gdyby go ujęto.

— Zastrzeliłbym odrazu! — odparł gniewnie książe.

Hrabia spojrzał na niego i wzruszył ramionami.

— Głupstwo, — rzekł. — Dla trzech zdechniętych psów, poszedłbyś do więzienia. Możesz go więc kazać, co najwyżej obić, chociaż i to ryzykowne.

— Niech no go wpierw dostanę, — mruknął przez zęby książe.

A idąc ku drzwiom dołożył spokojniej:

— Może stryj z nami pojedzie?

— A dokąd?

— Na jezioro. Sanki już czekają. Ja idę po Beatriczę.

— Nie pozwalam stanowczo na lód jej wychodzić, — zaprotestował żywo hrabia.

— Ależ tam futra porozkładane i kiosk z kobierców wystawiony.

— To nic! Uważasz, ona jest rośliną dzisiejszą, wysiloną, przenerwioną, nietrwałą. Zostaw ją lepiej w spokoju.

— Niech się stryj nie obawia, ja za nią odpowiadam, — rzucił książe, wychodząc pospiesznie.

Teraz i Winia uniosła portjery i wysunęła się z ukrycia.

— Muszę iść, — rzekła zcicha. — Będą mnie wszędzie szukać.

— I, oczu nie podnosząc, skłoniła się hrabiemu.

Lecz ten zastąpił jej drogę. Widział, że jest rozżalona, więc chciał ją ułagodzić i zaczął tonem perswazji.

— Proszę się tylko nie gniewać, na starego przyjaciela, gdyż moja odmowa, prócz przytoczonych wyżej powodów, ma jeszcze jeden najważniejszy: nie mamy się po co spieszyć, bo Witold jeszcze nie pisał.

— A czy ma pisać?

— Adres zostawiłem i Weronika mu go wręczy. Ale ja z góry wiedziałem, że to potrwa znacznie dłużej. W konsulatach nie zwykli się spieszyć.

— A jak napisze?

— Wówczas sam zapytam, kiedy pragniesz stąd wyjechać. No, czy zgoda?

— O dziękuję!

I Winia z radością w oczach, pochyliwszy się szybko, w rękę go pocałowała.

Hrabia na moment osłupiał.

W jego piersi pękło coś, jak skorupa lodowa. Ujął drobne paluszki, co dłoń jego trzymały i nawzajem z wolna do ust je przyłożył.

— Wierzaj mi, — rzekł, — drogie dziecię, że radbym widzieć cię szczęśliwą.

— Pan hrabia dla mnie bardzo dobry.